TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ PIERWSZY.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.



Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie:* w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

№ I. NIEDZIELA Dnia 1 Stycznia 1837.

Spis rzeczy: Owady niszczące zasiewy, przez Dra Felixa Jarockiego. — Nowy sposób doprawiania paszy zimowej dla bydła rogatego i owiec (ciąg dalszy). — O nowem pokryciu dachu płaskiego i t. d. (dokończenie). — Korrespondencya: w przedmiocie zaprowadzenia stowarzyszeń przez akcye w kraju naszym; wyjątki z listu podróżującego Ziomka naszego w celu przemysłowo-technicznym.

O Owadach polom szkodliwych.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, odebrawszy od Kommissyi Województwa Augustowskiego rapport o znacznem uszkodzeniu zasiewów ozimych przez pewien rodzaj gąsiennicy czarnej, która w nadzwyczajnej ilości na polach się okazała i wczesne oziminy tak dalece poniszczyła, iż wielu rolników zmuszonemi zostało powtórnie pola swe obsiać; — raczyła polecić Redakcyi zebranie potrzebnych spostrzeżeń, któreby posłużyć mogły za środek zapobiegający mnożeniu się tego szkodliwego robactwa, i takowe spiesznie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych nadesłać; a nadto, dla wiadomości ogółu, przez pisma publiczne je ogłosić.

Redakcya nie może dokładniej odpowiedzieć, tyle dla niej chlubnemu poleceniu Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, jak zamieszczając w swem piśmie nadesłany jej artykuł przez Dra Felixa Jarockiego napisany.

Przytem, w skutek powyż wymienionego polecenia Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, upraszа Redakcya Szanownych Redaktorów Pism naszych czasowych, aby tenże artykuł w swych pismach powtórzyć raczyli.

Owady niszczące zasiewy.
(przez Doktora Jarockiego.)

Dotkliwa klęska, która w tym roku zasmuca rolników w całej prawie Litwie i w wielu okolicach po tej stronie Bugu i Niemna położonych, jest powszechne prawie zniknienie ozimych zasiewów, które początkowo bardzo pięknie powschodziły. Szczególniej też zasiew pszenicy tak dalece widzą zniszczony, że w roku przyszłym żadnego żniwa pszenicy ozimej spodziewać się tam nie mogą. Tę tak wielką szkodę w rolni-

otwie zrządzają w ziemi żyjące gąsienice owadów motylowatych, które się w takiem mnóztwie pokazały, że podług zapewnienia wiary godnego obywatela, który w miejscu zniszczonego u siebie zasiewu pszenicy w obecności swojej kilka kwadratowych łokci ziemi przegrzebać kazał, na każdym z tych łokci kwadratowych do stu kilkudziesiąt wspomnionych gąsienic naliczył. Jeżeli ta zima będzie stałą; a po niej nastąpi wcześnie ciepła wiosna i suche lato, większe w roku przyszłym zagraża owym okolicom nieszczęście, niż przelot największej chmury szarańczy; gdyż samice tych owadów tak są plenne, że każda przeszło po dwieście jaj składa. Tym dla rolnika tak zastraszającym owadem jest:

Sówka Siewnica (*Noctua Segetis.*)

W stanie dojrzałym motyl miernej wielkości, kosmaty, rudy, z gorsetem włosisto-czubatym, ma skrzydła nieząbkowane, w spoczynku poziomo złożone: wierzchnie rude, ciemniej rudemi, czyli blado-brunatnemi falowatemi prążkami upstrzone; skrzydła spodnie białawe.

Różki u samca grzebykowate; u samicy włosieniowate.

Względnie do pogody wylatuje z ziemi wkońcu miesiąca maja, lub w pierwszych dniach czerwca. Podczas dnia śpi przyczepiony do źdźbeł zboża blizko ziemi. Po zachodzie słońca zaczyna latać. Lot ma cichy i dosyć powolny. Po odbytem parzeniu się samica składa jaja w ziemię. Z tych wylęgają się gąsiennice, które żyją w ziemi i dorastają dziewietnastu linij długości, a żywiąc się korzeniami młodego zboża i będąc nadzwyczaj żarłoczne, przy zbytniem rozmnożeniu mogą się stać okropną chłostą dla rolnika.

Gąsiennica w mowie będąca jest naga, żółtawo-ołowiasto-sina, nie bardzo wyraźnemi i słabo połyskującemi brunatnemi kropkami upstrzona; a na obu bokach rzędem czarnych wklęsłych kropek naznaczona. Ma głowę brunatną, w środku bledszą niż na bokach. Składa się z dwunastu przegubów, a liczy nóg szesnaście, z których sześć pazurkowatych jest pod przodem, ośm brodawkowatych pod stołkiem i dwie brodawkowate pod tyłem ciała. Wspomnione na niej blado-brunatne kropki dopiero przez powiększające szkło stają się wyraźnemi, i stanowią małe wypukłe sęczki, których na każdym przegubie liczyłem po dwanaście; przeciwnie owe czarne wklęsłe, nizko na bokach będące, i po jednej na każdym przegubie w rzęd ustawione kropki, są nawet bez szkła dobrze widoczne. Ta gąsienica dopiero w miesiącu listopadzie przeobraża się w pupkę bez oprzędu; a na wiosnę wylatuje z ziemi motylem, którego opis wyżej jest umieszczony.

Dopiero opisanych gąsienic żywych otrzymałem z Opinogóry dnia 30 października r. b. dwie flaszki od JW. Jenerała Wincentege Hrabi Krasińskiego; a w kilka dni później przywiózł mi ich znaczną ilość z Litwy JW. Hr. Tyzenhaus.

Wszelkie przez Autorów podawane środki do wytępiania tych szkodliwych owadów są za kosztowne i dla rolnika niedostępne. Mojem zdaniem wypalanie ścierni zaraz po zebraniu zboża na tych polach, na których się wyżej opisane motyle Sowki widzieć dały; równie jak na tych i na graniczących z temi, w których tej jesieni gąsienice grasowały: tudzież napędzenie na te pola w czasie ich orania znacznej liczby świń; nadto, jeżeli zasiew jest zjedzony, a pogodna w listopadzie pora ponowienie zasiewu na temże polu dozwala: życzę ten zasiew uskutecznić w Podpar. Jest to sposób, którego w Krakowskiem używają na polach, w których się pyrz zbytnie rozkrzewił, to jest: orzą płytko tak, że dwie po sobie następujące skiby przewracają, a trzecią zostawiają pługiem nietkniętą. Tak zaorawszy całe pole, bronują potem wpoprzek zagonów ciężkiemi bronami dopóty, aż owe nietykane trzecie skiby zrównają się z pooranemi. Tym sposobem wyciągają wiele korzeni pyrzowych; tu zaś wydobędą się na wierzch pupki przeobrażonych gąsienic; a wystawione na zmiany temperatury i na ostrość mroźnych wiatrów w znacznej liczbie ule-

gną zagładzie. Nie mało przyczyniłoby się także do ich przerzedzenia, gdyby po dopiero opisanem zabronowaniu zasiewu posłano bruzdami po rośle dzieci gromadzkie z poleceniem, ażeby wszystkie na wierzchu leżące pupki pozbierały; a zniosłszy na kupkę i przytrząsnąwszy słomą takowe spaliły. Śmiało twierdzić można, że w każdej zebranej i spalonej pupce, spali się sto przyszłoroczne zasiewy niszczyć mających gąsienic. Dopiero wskazane sposoby są dla gospodarza wiejskiego najsnadniejszemi środkami.

Najskuteczniejsze jednak do wygubienia tych owadów środki są w mocy Przedwiecznego. Jeżeli ta zima będzie niestała, z nagłemi odmianami wielkiej wilgoci i mocnych mrozów; albo jeźli druga połowa przyszłej wiosny będzie zimną i dżdżystą; albo wreszcie jeżeli przynajmniej w czasie ich parzenia się zaskoczy nagły ulewny deszcz lub kilkodniowa przykra słota, taki stan powietrza więcej przyczyni się do wytępienia tego zbożom szkodliwego rodu, niż wszelkie zabiegi ludzkie. Z ufnością jednak w pomocy Bozkiej, każdy gospodarz w szczególności powinien się starać, ażeby ich liczbę w obwodzie granic swojej posiadłości ile możności zmniejszał. Tym sposobem zabezpieczając swoje zasiewy, zabezpieczać będzie i sąsiedzkie, i wypełni najpierwszy obowiązek człowieka cnotliwego.

Drugi równie w łąkach jak w zasiewach zboża od lat kilku miejscami u nas pokazujący się gatunek, jest:

Sówka Korzenica *(Noctua radicea.)*

W stanie dojrzałym motyl miernej wielkości, (od poprzedzającego większy), kosmaty, rudo, biało, czarno i brunatno upstrzony, z czubem na gorsecie włosistym, wzniesionym, widełkowatym, ma skrzydła zabkowane, w spoczynku zwisłe. — Ściślejszy opis jego jest następujący: Różki brunatne włosieniowate; głowa i gorset rude z czarną pręgą na przodzie. Skrzydła wierzchnie upstrzone mają nasadę czarną, w środku przy ciele brzeg biały z kreską czarną, a przy tylnym brzegu pręgę białawą mocno zębatą. Skrzydła spodnie białawe mają końce na wierzchu brunatne, a pod spodem rude.— Zwykle dopiero w miesiącu czerwcu wyleciawszy z ziemi, siedzi podczas dnia na źdźbłach traw i zbóż blizko ziemi uśpiony. W nocy lata. Samice tego gatunku bardzo płenne, składają jaja w ziemi. Z tych wylęgłe gąsienice są nagie, chropowate, popielate, ciemniej popielatemi sączkami najeżone, mają oba końce ciała czarne lub czarniawo-brunatne. Liczą (podobnie jak w poprzedzającym gatunku) po szesnaście nóg. Dorastają dwóch calów długości. Żyją w ziemi, a żywiąc się korzeniami młodych zbóż i traw, i będąc bardzo żarłoczne, mogą się równie jak tamte stać rolnictwu szkodliwemi. W późnej jesieni przeobrażają się w pupki bez oprzędu. Przy końcu następnej wiosny wylatują z ziemi motylami. — Sposoby ich wygubienia podobne jak gatunku poprzedzającego.

O tych dwóch rolnikowi szkodliwych gatunkach owadów motylowatych uczyniłem nawiasową wzmiankę w artykule o Świni, który się znajduje na stronie 27 w Kalendarzu Powszechnym na rok 1835.

Wychów Inwentarzy.

Nowy sposób doprawiania paszy zimowej dla bydła rogatego i owiec.

(Ciąg dalszy.)

Owce. — Dzienny wydział paszy zimowej na owce, jest u mnie następujący: $1\frac{1}{4}$ funta słomy wszelkiego gatunku; $\frac{1}{2}$ funta siana i na 100 sztuk $\frac{1}{4}$ funta soli.

Wychodząc w pole, dostają dziennie tylko $\frac{1}{3}$ część wyżej wymienionej ilości paszy, i to od razu.

Pasza ta zupełnie tym sposobem bywa przyrządzaną jak dla krów.

)(

Owce moje już wtedy od rana dostają paszę suchą, gdy jeszcze zupełnie się w polu nasycają. Dla przekonania się, czyli pasza opisanym sposobem przyrządzona, rzeczywiście owcom smakuje, lub tylko z głodu ją jedzą, kazałem przez kilka dni dawać ją wtedy, gdy zupełnie nasycone z pola wróciły: z chciwością zpożyły nawet tę, która dopiero przed 12 godzinami zaprawioną była. (a)

Po niejakim czasie, podobnie jak dla bydła rogatego, i dla owiec zamieniłem ½ funta siana za funt kartofli. Jak powiedziałem, pasza przyrządza się dla owiec zupełnie tym sposobem co dla bydła; z tą tylko różnicą, że pasza tylko 24 godzin fermentuje. Kto nie widział z jaką chciwością owce ją pożerają, wątpię by temu uwierzył. Ani poniekąd jedno źdźbło sieczki w żłobku nie zostaje; tak, że dając drugą porcyą, poniekąd nie potrzeba go wcale czyścić.

Jak uważam, wyżej wymieniona ilość paszy jest zupełnie dostateczną dla owiec. Nadto, tym sposobem dawana pasza, nie tylko wcale się nie mitręży, ale prócz tego welny nie zanieczyszcza okruchami, jak to ma zwykle miejsce, gdy owce dostają siano i słomę w całości.

Są one codziennie zimną wodą pojone, przecież mało piją, ponieważ sieczka wilgotna nie wzbudza pragnienia.

(a) Z późniejszych doświadczeń okazało się, iż właśnie najzdrowszą im jest pasza, która przez tak krótki czas jest sparzoną. Red.

Dzienny porządek w karmieniu owiec jest u mnie następujący: cała ilość sieczki dzieli się na 5 porcyj; z tych rano dostają owce 2, na południe 1, poczem idą do wody; na wieczór 2 porcye.

Głównym prawidłem przy sparzaniu paszy przez samowolną fermentacyą, jest:

1. Aby nie zlewać jej zbytecznie wodą; dla tego, nie ma ona być mokrą, ale tylko zwilżoną; im mniej wody, tem fermentacya prędzej następuje, a im więcej, tem wolniej.

2. Pasza ma być dobrze utłoczoną; im bardziej, tem też prędzej fermentacya ma miejsce.

3. Powietrze ma mieć wolny przystęp do paszy, aby tem prędzej fermentacya nastąpiła.

Przez samowolną fermentacyą otrzymuje się ten sam skutek, co przez parzenie paszy gorącą wodą, lub też za pomocą pary; z tą tylko różnicą, iż pierwszy środek jest prostszy i tańszy od dwóch ostatnich. Albowiem, celem parzenia paszy jest jedynie: uczynienia jej strawniejszą przez zmiękczenie i rozłożenie zawartych w niej części odżywnych: — wszakże ten sam skutek sprawia samowolne rozgrzanie czyli fermentacya.

(*Dokończenie w następnym Nrze.*)

Budownictwo.

O nowem pokryciu dachu płaskiego p. J. F. Dorna, Królew. Pruskiego Radcę Kommissyi fabrycznej w Berlinie.

(Dokończenie.)

Pan Dorn radzi dawać trzykrotną warstwę z gliny z dembianką umięszanej, i każdą powłóczyć mięszaniną ze smoły i z żywicy; a to dla nadania pokryciu sprężystości, na przypadek spaczania się krokwi lub desek; a dla uczynienia dachu tem trwalszym, radzi pokrywać go dachówką.

Pytanie czyli sposób przez P. Orth użyty, nie lepiej odpowiada celowi, będąc obok tego prostszym i mniej kosztownym od poprzedniego.

P. Orth w ten sposób zrobił dach wyżej wymieniony. Spodnią warstwę, zupełnie według sposobu P. Dorna uskuteczniona, powleczoną dwa razy smołą zwyczajną, ale ile można najlepszą, i piaskiem posypaną, pokrył papierem smołą należycie napojonym. Na ten papier dał jeszcze cienką warstwę z gliny z dembianką umięszanej, i powtórnie smołą ją powlekł i piaskiem posypał.

Dziś, wszystko to zlało się w massę tak twardą, iż ją nawet ostrem narzędziem trudno uszkodzić. Wszakże lepszą ma być do tego gruba bibuła, niźli cienki papier.

Utrzymuje także P. Orth, iż w miejsce dembianki użyć można do gliny plew owsianych, żytnich lub pszennych; ponieważ napojone później smołą, tworzą wraz z gliną massę, równie elastyczną, jak ta, do której dembianka użytą została. Twierdzenie to popiera praktyką, gdyż widział w Niemczech tego rodzaju dachy, do których plewy w miejsce dembianki były użyte. — Plewy jęczmienne, z przyczyny właściwej onym kruchości, nie są do tego zdatne.

Porównajmy koszta tego pokrycia z kosztami pokrycia z dachówki i ze słomy, obliczonemi podług cen materyałów i pracy w Niemczech.

Według P. Dorna, stopa kwadratowa tegoż pokrycia kosztuje gr. pol. 6, zatem pręt kwadratowy (12 stóp) kosztowałby zł. 28 gr. 24.

Podług zaś Pana Sachs:

Pręt kwadr. dachu podwójnego z dachówki kosztuje	- -	zł. 94	gr. 15.
— — z dachówki pojedyńczej		— 72	— 20.
— — ze słomy lub trzciny		— 49	— 21.

Ztąd się okazuje, iż pokrycie w mowie będące niemal o połowę mniej kosztuje od słomianego.

Nie potrzeba pewnie przypominać, że to porównanie ma jedynie służyć do wykrycia stosunkowych kosztów w mowie będących pokryć; gdyż u nas każde z nich o wiele mniej kosztuje. I tak, jeżeli np. użyjemy łat łupanych w miejsce rzniętych, zamiast dembianki plew, zamiast żywicy lub paku, dobrej smoły, wtedy pręt kwadrat. dachu ani połowy przyjętej wyżej summy kosztować nie będzie.

Ma zapewne słuszność P. Dorn, twierdząc, iż naprawienie tego pokrycia o wiele jest łatwiejsze od naprawienia każdego innego rodzaju dachu; albowiem uszkodzenie objawia się tu jedynie przez szpary mniej więcej szerokie i długie, które zawsze pochodzą z jednej z trzech następnych przyczyn: albo przez spaczenie się drzewa, gdy nie dość było suche, lub deski były szerokie i mokre; albo też gdy glina, użyta na spodnią warstwę, była za nadto chuda, lub też niedostatecznie z dembianką umięszaną; nakoniec, gdy warstwa ta niezupełnie była sucha, podczas pierwszego napuszczania jej smołą. Z resztą, z jakiej bądź przyczyny pochodzą też szpary, dosyć jest zasypać je piaskiem grubym i zalać smołą, jeżeli są np. na parę linij szerokie. Gdyby zaś znacznie były szersze, coby tylko miejsce mieć mogło w razie najgorszego tej pracy uskutecznienia, można je zapakować należycie gliną z dembianką umięszaną i należycie smołą zalać.

Ktoby chciał podług rady P. Dorna dach w mowie będący pokryć także i dachówką, znajdzie stosowną informacyą w dziełku P. Sachs, wyżej w nocie przytoczonem; już to pod względem konstrukcyi dachów płaskich, jako też pokrywania ich dachówką, w sposób do poprzedniego bardziej podobny.

W końcu dodać wypada, iż P. Orth, w fabryce wyrobów chemicznych na Solcu mieszkający, nie tylko każdemu chętnie okazuje istnące tamże dachy, które wyżej opisałem, ale nadto jest gotów żądającym praktyczną udzielić informacyą; jak się rozumie, za stosownem wynagrodzeniem.

Mającemu więc zamiar pokrywania budowli w mowie będącym dachem, radziłbym wprzódy porozumieć się w tej mierze z P. Orth.

Korrespondencya.

Panie Redaktorze!

Nie przyznaję wcale słuszności domniemaniu Hr. Kickiego w Nrze 49 Tygodnika objawionemu, jakoby pomiędzy nami istniał wstręt do stowarzyszeń przez akcye, opartemu na tem: iż pomimo projektowanego zabezpieczenia bydła na

przypadek pomoru, za pomocą kapitału przez akcye utworzonego, przecież stowarzyszenie nie przyszło do skutku. — Bynajmniej, nie wstręt do stowarzyszenia się jest tego powodem, ale raczej brak punktu środkowego, około którego możnaby się gromadzić. Wszakże skoro Rząd ogłosił podstawę do podobnego stowarzyszenia, dla zabezpieczenia ruchomości od ognia, wkrótce ono nastąpiło.

Podług mego zdania, podający projekt jakowego stowarzyszenia, winien skreślić ogólny jego zarys, wyjaśnić korzyści i wezwać ziomków, by za pośrednictwem pisma czasowego udzielali sobie nad niém swe uwagi; z tych, połączywszy się z kilku światłemi ziomkami, ułożyć plan ogólowy, i podać go Rządowi do zatwierdzenia; poczem dopiero wezwać do przystąpienia do niego.

W razie zaś, iżby podający rzeczony projekt, doprowadzeniem go do skutku sam się zająć nie mógł, powinien wezwać ziomków, by się niem zajęli. W tym tylko razie, gdyby plan w mowie będącego stowarzyszenia był ogłoszony, przez Rząd potwierdzony, a mimo to, do skutku nie przyszedł, możnaby nas obwiniać o niedbałość na własny interes, o nieufność do środka, który we wszystkich ucywilizowanych krajach stał się główną sprężyną pomyślności i dobrego bytu mieszkańców. — A więc z niecierpliwością oczekujemy przyobiecanego nam przy końcu artykułu w mowie będącego, ogłoszenia myśli, mających na celu prawidła, jakich nam się trzymać wypada; podług których może nie jedno, ale i kilka stowarzyszeń dałoby się zawiązać.

Leon Chomętowski.

Wyjątki z listu podróżującego Ziomka w celu przemysłowo-technicznym.

......Teraz na uczynione mi zapytania, a mianowicie:

a) Czyli hodowanie owiec za naukę uważam?

b) Dla czego zagraniczni o wiele drożej płacą owce w Saksonii, niźli krajowcy? nakoniec:

c) Gdzie Sasi pasą owce, kiedy trzecie pole całkiem roślinami pastewnemi uprawiają?

jak następuje odpowiadam:

Co do pierwszego: Przestawając tu ciągle z pierwszemi znawcami wełny i chowu owiec, przekonywam się coraz bardziej, iż znajomość wełny i hodowanie owiec, nie tylko jest nauką, ale nadto, tak trudną do nabycia, iż nawet tutaj, w Saksonii, gdzie, że tak powiem, taż nauka się zrodziła i do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzoną została, nie wielka się znajduje liczba prawdziwych jej znawców.

Odrębną jest zupełnie znajomość wełny mytej handlujących nią, od znajomości, czyli ocenienia i rozgatunkowania wełny na owcy niemytej.

Dzielą tu owce w ogólności na dwie klassy. Pierwsza składa się z trzód z czystej rasy czyli krwi hiszpańskiej, które merynosami rasy ustalonej (constante race) zowią. Do drugiej mniej więcej poprawne liczą, i mięszańcami (mestizen) zowią.

Pierwsze mają to za sobą, że własnym przypłodkiem ciągle mnożone, byle zostały należycie pielęgnowane i dobierane, nigdy nie degenerują czyli nie wyradzają się.

Ostatnie zaś, mimo najstaranniejszego hodowania, zachowują skłonność do degeneracyi i przy najmniejszem uchybieniu w wyborze tryków, choćby te z najczystszej krwi pochodziły, w samej rzeczy wyradzają się. — W takich to więc szczególniej owczarniach nauka hodowania owiec nieodzownie jest potrzebną i wypadki z jej zastosowania wynikające, w całym ją wystawiają świetle. — Posiadający tę naukę, spostrzegłszy, iż wełna jego poczyna się wyradzać, bądź to co do miękkości, cienkości, jednostajności, lub

elastyczności pojedyńczego włosa; albo też co do równości i nabitości bądź pojedyńczych kosmków lub całego runa, doborem tryków, właśnie temiż własnościami celujących, wkrótce złemu zaradza; bowiem przelewając one w potomstwo swe dobre przymioty, wykorzeniają szkodliwe własności wełny.

A więc nauka hodowania owiec pod względem dobroci wełny, głównie zasadza się na tem: ażeby gruntownie ocenić dobre przymioty i wady macior; pierwsze utrzymywać, a drugie, przez stosowny dobór tryków wykorzeniać; a następnie, aby nadać wełnie wszelkie własności przez kupców żądane.

Wełna z mięszańców wyrównać może we wszelkich własnościach wełnie z prawdziwych merynosów, i w równej z nią być cenie, gdyż kupcowi wszystko jest jedno z jakiej ona pochodzi trzody.

Ztąd wypływa, iż dokładna znajomość pochodzenia trzody, głównym jest interessem właściciela; albowiem, lubo i w trzodzie najczystszej krwi, zawsze najcelniejsze sztuki między trykami do rozpłodku wybierać należy, jednak to ściśle uważając, degeneracyi obawiać się nie ma przyczyny; w mięszańcach zaś, ciągle bacznym okiem wszelkie rodzaje degeneracyi wełny śledzić i trafnym wyborem tryków dalszemu wyradzaniu się onej zapobiegać należy.

Co do drugiego: dla czego obcy drożej niżli krajowcy owce tutaj kupują? tak odpowiadam: — Przybywający za kupnem owiec, zwykle nie może poświęcić czasu potrzebnego do rozpatrzenia się we wszystkich owczarniach, i wybadania postronnie zalet lub wad, które miejscowa publiczność owczarska jak najdokładniej z niemi obeznana, im przyznaje. — Nadto, koszt znaczny, który dłuższy pobyt i przejażdżki badawcze za sobą pociągają, nie jednego do rychłego powrotu naklaniają. Nie pozostaje tedy dla pewności kupna, jak udać się do owczarń największą wziętość mających, których właściciele spostrzegłszy potrzebę i chęć rychłego owiec nabycia, a przytem, jak się często zdarza, nieznajomość rzeczy, lub nieumiejętność targowania się, nie tylko towar przeceniają, ale nadto bardzo często i sztuki wybrakowane, jeżeli nie pod względem lat, to, co gorzej, pod względem wad wełny, podsuwać umieją.

Przeciwnie zaś krajowiec, znając na pamięć cały rodowód owczarń saskich, albo kupuje w celujących owczarniach wtedy, kiedy te mają chęć lub potrzebę sprzedać; albo też nabywa daleko taniej owce z owczarń, które lubo z czystej krwi pochodzą, ale jeszcze nie mają renomy, która, jak wszędzie, i tu bardzo drogo opłacaną bywa; a następnie dla zatrzymania kupców, nie przeceniają towaru.

Często się trafia, iż krajowcy posiadający gruntownie znajomość wełny i naukę hodowania owiec, kupują maciory, które w skutku niedbalstwa albo źle zrozumianej teoryi, przecieńczoną i rzadką są okryte wełną, w przekonaniu: że doborem tryków w pierwszym zaraz potomstwie w części, a następnie w całości trzodę tę do normalnego stanu doprowadzić zdołają. A że zwykle owce takowe za bezcen nabywają, znaczne więc ztąd odnosząc korzyści, sprzedają cudzoziemcom otrzymany od nich przychowek, za cenę bardzo umiarkowaną.

W ogólności żadna wzorowa owczarnia saska nie przedaje sztuki wszelkie zalety w sobie łączącej; trzymają one takowe aż do obucha lub naturalnej śmierci. Krajowcowi uda się wprawdzie czasem nabyć taką bezcenną sztukę od rzeźnika, któremu sprzedaną została (a), i od niej jedno lub parę odchować jagniąt; ale rzadki ten traf, cudzoziemca spotkać nie może. Dla tego, według mego przekonania, kupujący w Saksonii owce, pewniej uczyni, udając się w tej mierze wprost do jednego z krajowców trudniących się takowym handlem. Wprawdzie będzie musiał o-

(a) Taki sam miał początek sławna owczarnia w Rochsburg. Patrz Tygodnik z r. s. Ner 23. Red.

nemuż zapłacić pewną kwotę od każdej kupionej sztuki, ale wydatek ten sowicie mu się wynagrodzi, już to przez niższą cenę, już przez trafny wybór. W razie kupna samych tryków, radziłbym przesłać z różnych miejsc owcy wycięte próbki wełny z macior, dla których też tryki mają służyć; a to, aby kupujący mógł mieć pewną podstawę do wyboru tryków.

Chcąc zaś zakupić mniejszą lub większą trzodę czystej krwi merynosów, z należną liczbą tryków, na ten czas wyrazić tylko trzeba liczbę macior i tryków, dodając: constante race. (b)

Trzecie pytanie: Gdzie Sasi owce pasą, kiedy trzecie pole całkiem roślinami pastewnemi obsiewają, tak objaśniam: To trzecie pole umyślnie na pastwisko dla owiec obsiane, wypasają po kawałku, a mianowicie: jeżeli sądzą, że pasza na kawałku dziś wypaszonym do dnia póki owcarz na tenże nie wróci, niezawodnie odrośnie, zostawiają go nietkniętym; jeżeli zaś odrost jej jest niepewnym, zaraz po spaszeniu, żytem, szporkiem lub inną trawą go zasiewają, która do chwili powrotu owiec, dostateczny dostarcza zasiłek.

Zdziwiło mnie, a nawet przeraziło, gdym widział najsławniejsze trzody owiec po bujnych koniczyskach pasące się. Śmieli się ze mnie tak P. Gadegast, jak i wielu innych właścicieli znakomitych owczarń, dodając: „skoro owca z „owczarni nie wychodzi głodna, na ten„czas najbujniejsze pastwisko nic jej „nie zaszkodzi. Codzień owce nasze dostają dostateczną porcyą słomy, tą po części nasycone, nie tak łakomo na bujne pastwiska rzucają się i na nich delikatniejsze i bardziej do „smaku im przypadające pożywają trawki, których zbytnią soczystość spożyta słoma zrównoważa i nieszkodliwą czyni."

Wiem, że dawanie słomy owcom w letniej porze, zadziwi mocno ziomków moich; że wielu będzie sądzić: iż Sasi ogromne łany obsiewają żytem, aby mieć słomę dla owiec; że jedynie dla tego trzymają 3-polowe gospodarstwo, przeciw któremu u nas wielu tak mocno powstaje, i które radzi na wielopolowe zamienić. Aby więc nie zostawić ziomków moich w obłędzie tyle im szkodliwym stać się mogącym, objaśniam rzeczy w ten sposób: Lubo Sasi gospodarują w 3 polach, nie znają przecież zwyczajnego u nas 3 pol. ugorowego gospodarstwa. Prowadzą oni bowiem płodozmienne gospodarstwo w tej kolei: 1) W części pastewne rośliny na siano, w części pastwisko sztuczne. 2) Ozimina. 3) Jarzyna. Takie gospodarstwo, jak to trafnie utrzymuje nasz Redaktor Tygodnika (w nocie do Odpowiedzi Pana K. z O. zdaje mi się w Nrze 38 z r. 1835), nie jest gospodarstwem ugorowem, ale raczej płodozmiennem w 3 polach. Gdyby w Saksonii ziemia była tańszą, zapewneby tu na większą ilość pól swe role dzielili; ale drogość jej zmusza do skoncentrowania gospodarstwa; albowiem ztąd pochodzące korzyści, przenoszą niedogodności, jakie takowe skoncentrowanie za sobą pociąga. Nie mają tu ogromnych łanów martwym leżących ugorem; ale ponieważ całe pole pod oziminę mocno corocznie gnoją, przez to też ogromne zbierają plony i co do ziarna i co do słomy. Nadto, zbierając znaczne massy roślin pastewnych, nie mitrężą daremnie słomy na paszę; tyle jej tylko inwentarzom dają, ile do mechanicznego wytrawienia żyzniejszych pokarmów potrzeba, a resztę zachowują na lato. Nakoniec, ponieważ na podściółkę dla owiec po większej części używają ziemię (a), lekko ją słomą potrząsając, przeto wiele jej pozostaje na paszę w letniej porze.

(b) Myśl ta Szanow: Ziomka naszego zdaje mi się bardzo trafną. Chodziłoby tylko o wynalezienie takowych Kommissantów, na których dobrą wiarę z pewnością rachowaćby można. — Pisałem więc do tegoż Ziomka, prosząc, aby nam wymienił w mowie będących Kommissantów. Gorliwość Jego o dobro kraju, i gruntowne o rzeczach sądzenie, spodziewać się każą, iż i w tej mierze, dobrą nam udzieli radę. Red.

(a) Z tym rodzajem podściołki obeznam później Czytelków moich. Red.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.